

Arkady Rzegocki

Polska szkoła myślenia o stosunkach międzynarodowych

Przypadek Juliana Klaczki

*Że Klaczko jest nie tylko wyjątkowym pierwszorzędnym umysłem politycznym,
ale wyjątkowym pierwszorzędnym talentem pisarskim, zbytecznie mówić.*

Stanisław Tarnowski

Istnieje w Polsce niezwykle ciekawa i ważna tradycja myślenia o polityce międzynarodowej. Tradycja ta sięga głęboko w przeszłość. W wieku XIX za jednego z najoryginalniejszych teoretyków stosunków międzynarodowych w Europie należy uznać Juliana Klaczkę. Zaskakująco aktualne pozostają wciąż jego metody pracy badawczej, analizy relacji międzypaństwowych, a w szczególności jego wizja ładu międzynarodowego.

Warto więc objąć refleksją dziedzictwo koncepcji politycznych oraz wizję stosunków międzynarodowych Juliana Klaczki, jednego z najwybitniejszych polskich publicystów, krytyków literackich i historyków sztuki, którego setna rocznica śmierci minęła 26 listopada 2006 roku.

Klaczko był bowiem ważnym łącznikiem pomiędzy polskim romantyzmem a konserwatywną ideą pracy u podstaw, wzmacniania sił narodowych. Będąc zafascynowany polską literaturą pierwszej połowy XIX stulecia, jednocześnie stał się mistrzem i przewodnikiem ideowym krakowskich stańczyków. Cenił romantyzm, sprzeciwiał się jednak mesjanizmowi. Jego teksty literackie, pisane głównie po francusku, hebrajsku i polsku, oraz analizy polityczne, pisane po polsku, francusku i niemiecku, miały licznych czytelników, zaś sam Klaczko uznawany był za najbardziej znanego polskiego publicystę swoich czasów. O ile jednak współcześni literaturoznawcy, filologowie czy historycy sztuki od czasu do czasu sięgają po jego pełne pasji recenzje i polemiki, o tyle nazwisko Klaczki na początku XXI wieku

niewiele mówi politologom czy teoretykom stosunków międzynarodowych, o politykach nie wspominając.

Czy w takim razie warto sięgać po Klaczkę, czy dziś, sto lat po jego śmierci, warto jeszcze czytać jego analizy polityki europejskiej zawarte w takich zbiorach jak *Studia dyplomatyczne, Przygotowania do Sadowy* czy wreszcie *Dwóch kanclerzy? Czy jego przenikliwość, umiejętność wyciągania wniosków może być przydatna współcześnie? Czy z książek, które od ponad stu lat nie były wznawiane w Polsce, mogą uczyć się współcześni dyplomaci, teoretycy stosunków międzynarodowych czy mężowie stanu? Moim zdaniem odpowiedź twierdząca wydaje się bezsprzeczna.*

Julian Klaczko nie przez przypadek stał się czołowym publicystą jednego z najważniejszych periodyków europejskich omawiających sprawy międzynarodowe – „Revue des Deux Mondes”, a wcześniej wraz z Walerianem Kalinką redagował „Wiadomości Polskie” – organ prasowy Hotelu Lambert. Cechował się nie tylko oryginalnością koncepcji (choć w większości były one jakoś zakorzenione w poglądach środowiska Hotelu Lambert¹, ale też i przenikliwością, widoczną w jego analizach polityki europejskiej. Pod tym ostatnim względem niewielu autorów mogło się z nim równać. Tak więc nie tylko warto, ale wręcz trzeba dziś sięgnąć po Klaczkę, i to konkretnie z czterech powodów.

Po pierwsze, analizy Klaczki pozostają wciąż ważnym źródłem informacji, są szczegółowym opisem gier dyplomatycznych, konsekwencji, jakie przynosiły poszczególne posunięcia mocarstw europejskich. Historycy dyplomacji

wciąż mogą traktować ustalenia Klaczki z najwyższą powagą, pomimo że były one często pisane na gorąco, co więcej – przez myśliciela publicystę, który był także praktykiem politycznym. Nie tylko współpracował z Hotelem Lambert, ale po śmierci księcia Adama Jerzego Czartoryskiego wszedł do jego ścisłego kierownictwa, stając się członkiem Biura Politycznego. Klaczko łączył więc wiedzę praktyczną oraz niezwykle istotne w polityce doświadczenie ze zdolnością do obserwacji, z umiejętnością wyciągania wniosków, czyli z zaletami teoretyka.

Po drugie, Klaczko pozostaje mistrzem realistycznego podejścia do polityki międzynarodowej. Jego dystans i umiejętność wychwycenia rzeczywistych kierunków rozwoju sytuacji, ujęcia zasadniczych procesów imponują do dzisiaj. Potrafił postępować zgodnie z zawartym w *Studiach dyplomatycznych* wezwaniem: „Wyjdźmy z tych sfer mistycznych, by przejść do rzeczywistości”². Polityka rozumu, dążenie do uchwycenia rzeczywistości taką jaka jest, a nie taką jaka być powinna, głęboko przenika jego analizy.

Po trzecie, należy Klaczkę traktować jako twórcę pewnej szkoły myślenia o stosunkach międzynarodowych, która nic nie straciła na aktualności. Co więcej, jest to sposób myślenia, który do dziś powinien inspirować nie tylko polskich polityków czy dyplomatów. Szkoła stworzona przez Klaczkę była mocno zakorzeniona w polskiej tradycji i stanowiła oryginalną syntezę czegoś, co w XX wieku będzie nazywane idealistycznym i realistycznym podejściem do stosunków międzynarodowych. Potrafił wzbogacić polskie tradycje, polski sposób postrzegania świata o realistyczną perspektywę, o dążenie do zrozumienia mechanizmów rzą-

1. Szczególnie ciekawe może być zestawienie poglądów Klaczki z koncepcjami międzynarodowymi twórcy Hotelu Lambert księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, a zwłaszcza z jego pismami dyplomatycznymi. Por. A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne: 1776–1809*, oprac. J. Skowronek, tłum. Z. Libiszowska, St. Meller, J. Skowronek, Warszawa 1986.

2. J. Klaczko, *Studia dyplomatyczne. Sprawa polska – sprawa duńska (1863–1865)*, tłum. K. Scipio, Kraków 1903–1904, s. 21.

Polska szkoła myślenia o stosunkach międzynarodowych

Arkady Rzegocki

dzących modernizującymi się społeczeństwami i państwami.

Wreszcie po czwarte – nie tylko w dzisiejszej Polsce, ale także na całym Starym Kontynencie niezwykle przydatna mogłaby się okazać wiara Klaczki w Europę, w cywilizację łacińsko-germańską, w Zachód oraz w europejski kod cywilizacyjny.

Te cztery elementy składają się na spójne myślenie o polityce międzynarodowej, które wprawdzie wynika ze specyficznego polskiego doświadczenia, ale potrafi to doświadczenie wykorzystać do zrozumienia tego, co działo się w XIX wieku na politycznej scenie europejskiej. Warto więc rozwinąć te cztery punkty.

Zagadnieniem najważniejszym dla polskiej myśli politycznej XIX wieku były oczywiście rozbiory Rzeczypospolitej i podział kraju na trzy części. Wydarzenie to nie tylko miało dramatyczne konsekwencje dla obywateli państwa, które zostało wy-

mazane z mapy Europy przez „oświecone” absolutyzmy, ale było także niezwykle ważne z punktu widzenia całego kontynentu, gdyż: „Aż dotąd żaden naród nie został pozbawiony bytu przez mocarstwa chrześcijańskie, a przy całym lekceważeniu uczuć i interesów narodowych, starano się jednak maskować niesprawiedliwość fałszywą przykrywką jakichś prawnych chwytów. Ale rozbiór Polski był aktem bezwstydnej przemocy popełnionym nie tylko wbrew prawu powszechnemu. Pierwszy to raz historia nowożytna ujrzała obalenie wielkiego państwa i podział żyjącego w jego granicach narodu między jego

wrogów. Ten najdalszy krok, do jakiego ośmielił się posunąć dawny absolutyzm, odbił się głośnym echem w całej Europie, ożywiając teorię narodu i przekształcając (...) patriotyczne uczucia w żądania natury politycznej. »Żaden mądry ni uczciwy człowiek« – pisał Edmund Burke – »nie może pochwalać tego rozbioru ani nie dostrzegać w nim niepokojących rokowań dla bliższej i dalszej przyszłości wszystkich krajów«. Od tamtej pory rozdarty naród tęsknił za własną państwowością niby dusza tułająca się w poszukiwaniu ciała, w które przyobleczona mogłaby

Autor Dwóch kanclerzy nie tylko opowiadał się za politycznym rozumem i sprzeciwiał namiętnościom i emocjonalnemu rozgorączkowaniu. Potrafił także zrozumieć i opisać wiek „zaćmienia Europy” poprzez uchwycenie mechanizmów tajnej i jawnej dyplomacji. Jak pisał biograf i intelektualny uczeń Klaczki Stanisław Tarnowski: „Klaczko oraz Koźmian w Bismarcku i Studiach politycznych razem złożyli najgłębszy, najbardziej polityczny obraz współczesnej historii, jaki dotąd był zrobiony.

rozpocząć życie na nowo. Po raz pierwszy dało się słyszeć wołanie, iż mapa polityczna Europy kłóci się z poczuciem sprawiedliwości, skoro granice są sztucznie wyznaczane, a cały naród traci niezawisłość³. Autorem nie był Klaczko, choć zapewne podobnie do większości Polaków zgodziłby się z tym opisem. Zdania te wyszły spod pióra lorda Actona, niewiele młodszego od Klaczki Anglika o arystokratycznych powinowactwach w całej Europie.

Opinia angielskiego historyka wolności pokazuje, że katastrofa spowodowana rozbiorami Rzeczypospolitej nie była mało znaczącym wydarzeniem lokalnym, którym przejmowali się jedynie Polacy, Litwini czy Rusini. Rozbiory siłą rzeczy stały się więc punktem wyjścia polskiej myśli politycznej i można przypuszczać, że przytłaczająca większość obywateli Rzeczypospolitej była przekonana o dokonanej niesprawiedliwości, o pogwałceniu praw i obyczajów, które powinny obowiązywać cywilizowane państwa chrześcijańskie.

3. Lord Acton, *O narodzie*, tłum. A. Gowin, [w:] tegoż, *W stronę wolności*, Kraków 2006, s. 162–163.

Z tej perspektywy rozbiory Polski jawią się jako początek epoki, którą Julian Klaczko nazywał epoką żelaza i krwi⁴ czy też epoką anarchii moralnej prowadzącą do rządów siły i rasy. Zniknięcie wielkiego państwa w centrum Europy spowodowało załamanie ładu międzynarodowego, sięgającego swymi korzeniami znacznie głębiej niż do traktatu westfalskiego zawartego w 1648 roku, traktatu, który sankcjonował powstanie w Europie państw narodowych oraz ładu opartego na równowadze sił suwerennych państw.

Tymczasem Rzeczpospolita ze swoim oryginalnym ustrojem republikańskim, opartym na idei wolności, znajdowała się na marginesie porządku westfalskiego. W Polsce, która swoją ustrojową formą tak bardzo odbiegała od dominującego w Europie absolutyzmu, nie przyjęły się zasady *raison d'état* wprowadzone do polityki europejskiej przez kardynała Richelieu – broniące żywotnych interesów państwa, skuteczności jako jedyne kryterium polityki zagranicznej czy wreszcie równowagi sił jako gwaranta bezpieczeństwa i niezależności. W Rzeczypospolitej przetrwał porządek odwołujący się do tradycji Republiki Rzymskiej – a więc niemal wprost do Arystotelesa i Cyserona – a także do chrześcijańskiej wizji świata. Nie przez przypadek Niccolò Machiavelli należał w literaturze staropolskiej do grona najbardziej zniechęconych pisarzy, nie cieszył się popularnością także Thomas Hobbes ani nikt, kto swoją myślą i piórem wspierał absolutyzm i zagrażał wolności obywateli.

W Rzeczypospolitej wykształciło się natomiast myślenie odwołujące się do ładu ponaddoczesnego, do porządku naturalnego albo boskiego, które obowiązuje nie tylko w życiu jednostkowym czy publicznym, ale także w relacjach międzynarodowych. Utrwalił się sposób myślenia, w którym zasady moralne dotyczyły nie tylko

pojedynczych osób czy sytuacji wewnętrznych, ale także relacji międzypaństwowych. Myślenie o polityce międzynarodowej jako o obszarze w którym obowiązują zasady sprawiedliwości nie pochodzące od człowieka, przyjął Klaczko jako coś oczywistego. Przekonanie o istnieniu ładu moralnego dotyczącego także mężów stanu oraz polityki międzynarodowej było jednym z fundamentów jego myślenia.

Ogromną zasługą Klaczki było wzbogacenie tej perspektywy o umiejętną, realistyczną analizę europejskiej sytuacji politycznej. Polski sposób postrzegania Klaczko zastosował do dyskusji nad polityką europejską. Do wielkich osiągnięć wileńskiego pisarza należała przede wszystkim umiejętność uchwycenia najważniejszych posunięć politycznych, zrozumienia skutków i konsekwencji działań poszczególnych rządów i państw. Powoływał się na politykę rozumu, dążył do dotarcia do prawdy, do uchwycenia rzeczywistości taką jaka jest, nie tylko w celu zrozumienia przyczyn, ale także podejmując próbę przewidywania rozwoju wypadków. Owo charakterystyczne dążenie do właściwego odczytania biegu wydarzeń, do realistycznego oglądu spraw, będzie budzić zachwyt wnikliwych czytelników.

Autor *Dwóch kanclerzy* nie tylko opowiadał się za politycznym rozumem i sprzeciwiał namiętnościom i emocjonalnemu rozgorączkowaniu. Potrafił także zrozumieć i opisać wiek „zaćmienia Europy”⁵ poprzez uchwycenie mechanizmów tajnej i jawnej dyplomacji. Jak pisał biograf i intelektualny uczeń Klaczki Stanisław Tarnowski: „Klaczko oraz Koźmian w *Bismarcku* i *Studiach politycznych* razem złożyli najgłębszy, najbardziej polityczny obraz współczesnej historii, jaki dotąd był zrobiony. Jest to zapewne rzeczą naturalną, że Polak, jeden czy

4. J. Klaczko, *Wieczory florenckie*, Warszawa 1884 (ostatnie wydanie Warszawa 1965).

5. Tytuł rozdziału VII, [w:] J. Klaczko, *Dwaj kanclerze: książę Gorczakow i książę Bismarck*, tłum. K. Scipio, Kraków 1903–1904.

Polska szkoła myślenia o stosunkach międzynarodowych

Arkady Rzegocki

drugi, mógł najlepiej przeniknąć politykę pruską i rosyjską, bo Polak znał najlepiej z własnego doświadczenia i politykę, i naturę obu tych państw⁶. Polskie doświadczenie nie stanowiło balastu, ale okazało się ważnym atutem w rozumieniu skomplikowanej rzeczywistości politycznej drugiej połowy XIX wieku.

Sam Klaczko w odaurskiej nocie umieszczonej w *Dwóch kanclerzach* napisał: „W ostatnich latach [ogłoszone zostały – red.] rozmaite, wielce ciekawe publikacje [dotyczące – red.] tajników współczesnej dyplomacji. Obowiązkiem historyków jest zbierać je i wyciągać z nich naukę; sumienia jednak, równie jak racja stanu, protestują przeciw objawieniu, które kompromituje zasadę władzy i międzynarodowe tradycje⁷”. Cytat ten znakomicie ukazuje, na czym polegał fenomen syntetyczności analiz politycznych Klaczki. Był on realistą i niewiele osób w XIX wieku mogło się równać z jego przenikliwością, ale jednocześnie bardzo mocno tkwiły w nim przekonania o moralnym wymiarze działań międzynarodowych. Sama skuteczność i dążenie do hegemonii, do dominacji nie tylko nie stanowią usprawiedliwienia dla podeptanych traktatów czy praw narodów słabszych i mniejszych, ale, jak wynika z analiz Klaczki, wcześniej czy później obracają się przeciw tym, którzy zasady moralne pogwałcili.

Tę myśl Klaczki znakomicie ujął Tarnowski, dopowiadając niejako wnioski wypływające z lektury *Studiów dyplomatycznych*: „Ale ten ciąg dalszy my możemy łączyć z tymi początkami, skutki z przyczynami, a wtedy poznamy, że w historii tych początków mieści się wielka nauka na wszystkie czasy, dla wszystkich narodów i rządów. Ona mówi, że historia ma swoją logikę, nie tylko polityczną, ale i moralną, i że zaniedbanie lub poświęcenie spraw niby mniejszych mści się

ze szkodą na większych: że ma swoją logikę nieubłaganą i zło, a kto mu w mniejszych rzeczach ulega i nie opiera się zawczasu, ten z czasem będzie musiał znosić je, ulegać w większych i dla siebie najważniejszych [sprawach – red]. Poświęcenie Polski, poświęcenie Danii, to niby mało w porównaniu z wielkimi europejskimi i światowymi interesami! Ale kiedy się widzi, że za tym poświęceniem małych i słabych poszedł, z niego wyniknął upadek silnych i wielkich, upadek Austrii, upadek Francji, i niedokonany jeszcze, ale możliwy schyłek Anglii, to wtedy poznaje się logikę dziejów, która pokazuje, że każde zło ciągnie za sobą skutki złe dla tego, kto je popełnił. To nie starożytna Nemezis ani Fatum: to przedwieczna i wieczna sprawiedliwość, to ten duch Boży »co tkwi w dziejów głębinie«... A kiedy on karze nawet za tchórzostwo, za samolubstwo, za bierność, to jakże dopiero miałby przepuścić płazem bezczelną odwagę w złem, przewrotne oszukaństwo w złem, czynność, inicjatywę i szatańskie istotne mistrzostwo w złem? Oto uwagi, do jakich dochodzi się po przeczytaniu tej książki. Smutna okropnie, prowadzi jednak do wniosków pokrępowanych, podnoszących na duchu⁸. Krzywda i gwałt zadane nawet najmniejszemu narodowi naruszają nawet nie tyle równowagę sił, co równowagę moralną, podkopują porządek i zasady oraz stanowią zagrożenie dla całości kontynentu. Zlekceważenie przez Anglię, Francję i Austrię ich zobowiązań wobec Danii czy Polski skutkowało zmniejszeniem znaczenia tych mocarstw.

Klaczko dowodzi, że polityka, w której liczy się tylko siła i spryt, bardzo często okazywała się skuteczna w wieku XIX, właśnie dlatego, że stulecie to stało się epoką moralnej anarchii. Jednakże niebranie pod uwagę aspektów moralnych, kwestii sprawiedliwości, wcześniej czy później zemści się na państwie, któ-

6. S. Tarnowski, *Przedmowa*, [w:] J. Klaczko, *Dwaj kanclerze...*

7. J. Klaczko, *Dwaj kanclerze...*

8. S. Tarnowski, *Przedmowa*, [w:] J. Klaczko, *Studia dyplomatyczne...*, s. 4.

re prowadzi taką cyniczną politykę. Jak pisał Tarnowski: „*Studia dyplomatyczne* Juliana Klaczki były sądem uczciwego sumienia o nieuczciwej grze dyplomacji i sądem politycznego rozumu o tej krótkowidzącej roztropności, która naraża własny interes na niebezpieczeństwo w mniemaniu, że tego interesu strzeże”⁹.

Klaczko opowiadał się bardzo mocno zarówno za polityką realistyczną, jak i za polityką zasad. Do księcia Władysława Czartoryskiego pisał: „Xsiążę reprezentujesz nie imię jakieś arystokratyczne (bo w tem ma Xsiążę rywalów), ale system pewien, pewne zasady”¹⁰. Istnieją zasady, które człowiek powinien odczytywać, wedle których powinien żyć i działać; zasady, według których powinny postępować rządy państw, zasady, których korzenie tkwią głęboko w cywilizacji europejskiej. Właśnie ten system zasad oznaczał w pierwszym rządzie to, co Klaczko rozumiał pod nazwą Europy. Europa utożsamiana była z zachodnią łacińsko-germańską cywilizacją. W *Katechizmie nie-rycerskim* opublikowanym na łamach „Wiadomości Polskich”, artykule krytykującym insurekcyjno-rewolucyjną agitację Ludwika Mierosławskiego, Klaczko wygłosił niezwykłą pochwałę Zachodu: „Zachód (...) żyje i żyć będzie: bo on jeden ma źródło żywota, bo on jeden ma wiarę, miłosierdzie, poświęcenie, odwagę, oświatę, pracę i wytrwałość, wszystkie ziemi bogactwa i wszystkie dary Ducha! (...) W tym kraju niezliczone tysiące towarzystw dobroczynności i miłosierdzia rozdają między masy chleb duchowy i powszedni; a w masach tych wszędzie rozlane uczucie ludzkiej godności, męskiej odpowiedzialności, chrześcijańskiego braterstwa i dla

cierpień, i bólów zupełnie obcego, zupełnie nieznanego i wcale nie bliskiego bliźniego, jest tu współczucie i współdziałanie, jakie i najdemokratyczniejszy z obywateli nie zawsze u nas ma dla ludności, z którą i przez którą żyje, dla tych włościan, których ciało i dusz jest właścicielem. Na Zachodzie, i tylko tutaj, jest sztuka, jest nauka i oświata, oświata, której słaby tylko brzask i odbłask, gdy się przedrze przez gęste chmury naszego niedouctwa i niedoęstwa (...)”¹¹. Tak rozumiany Zachód, tak rozumiana Europa, przeżywały jednak zdaniem Klaczki kryzys spowodowany anarchią moralną, nieliczeniem się silnych z żadnymi zasadami, z prawami narodów oraz państw mniejszych i słabszych. Europa tylko dla silnych, Europa bez sprawiedliwości, przekreśla własną kulturę, przestaje być Europą. Dlatego też po porażce Francji w wojnie z Prusami, Francji, będącej ostatnią ostoją idei Europy, po zwycięstwach hegemonizmów pruskiego i rosyjskiego, Klaczko wygłosił słynne mowy, najpierw we Lwowie, a następnie 30 stycznia 1871 roku na posiedzeniu delegacji narodowych Rady Państwa Austro-Węgierskiego. Swoje słynne wystąpienie zakończył zdaniem: „Tak jest. Europy już nie ma, nie ma już równowagi, nie ma już żadnej opieki dla małych i słabych”¹².

Zdaniem Klaczki w XIX wieku „historia fizyczna” zaczęła bowiem dominować nad „historią polityczną, religijną i cywilną”. Teoria Darwina, opisująca znikanie słabszych gatunków, okazała się także trafnie opisywać stosunki między narodami chrześcijańskimi. Zaczęło brakować miejsca dla małych i słabszych narodów i państw, które przecież posiadały swoją

9. Tamże.

10. *List J. Klaczki do W. Czartoryskiego, Paryż 30 marca 1864 r.*, Biblioteka Czartoryskich, XVII/1160; cyt. za: Z. Baran, *Il Giuoco del Mondo Juliana Klaczki. Od heroizmu do zapomnienia*, [w:] *Czartoryscy – Polska – Europa. Historia i współczesność*, red. Z. Baran, Kraków 2003, s. 82.

11. J. Klaczko, *Katechizm nie-rycerski. Do młodego pokolenia*, „Wiadomości Polskie”, Paryż 19 lutego 1859 r.; tegoż, *Rozprawy i szkice*, Kraków 2005, s. 425.

12. S. Tarnowski, *Julian Klaczko*, t. II, Kraków 1909, s. 170.

Polska szkoła myślenia o stosunkach międzynarodowych

Arkady Rzegocki

odrębność, swoją historię i literaturę – „miały swój geniusz i swoją duszę”. Były to „małe punkciki na mapie”, ale jakże ważne! Po swoich słynnych mowach wygłoszonych po porażce Francji Klaczko nie tylko wycofał się z życia politycznego, ale także przestał pisać na tematy polityczne. Swoje zainteresowania skierował w stronę tej Europy, której upadek opłakiwał. Jego aktywność dotyczyła przede wszystkim umiłowanej Florencji, a prace z dziedziny historii sztuki przyniosły mu między innymi członkostwo w Akademii Francuskiej.

Stanisław Tarnowski w swojej monumentalnej sześciotomowej *Historii literatury polskiej* przedstawił ostatnią rozmowę *Wieczorów florenckich*, dotyczącą życia Dantego, jako „tragedię człowieka, którego czas się kończy, który ma swój ideał świata, a w tym co było, widział pierwiastki, zasady tego ideału, który chciałby zatrzymać, utrwalić, przywrócić, i przez to świat podnieść wyżej, a tymczasem to jego pojęcie, to jego dążenie jest utopią, a on sam tym, co robi, przygotowuje epokę nową, którą chce odwrócić”.¹³ Przedstawiony opis Dantego znakomicie pasuje do samego Klaczki¹⁴. Ten ostatni wyznawał bowiem ideał Europy, w której obecny jest ład moralny, pozwalający istnieć wielkim i małym, silnym i słabym; Europy cywilizowanej, do której skarbcza dokłada swoją cegiełkę każdy naród. Bynajmniej nie jest tak, że największy wkład do kultury, cywilizacji wniosły te narody, które stworzyły najpotężniejsze imperia. Wprost przeciwnie, małe Ateny czy mała Florencja były źródłem idei i wzorców promieniujących na całą Europę, a także na inne kontynenty. Takiej Europy Klaczko nie doczekał się w wieku XIX, umierając w Krakowie, z dala od rodzinnego Wilna. Lecz jego wizja stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku nie jest ani

archaiczna, ani bezużyteczna. Powinna zostać ponownie głęboko przemyślana, gdyż dzisiejsza Europa wciąż potrzebuje harmonijnego pogodzenia realizmu z idealizmem, partykularnych interesów ze współpracą. Potrzebuje szacunku także dla małych i słabszych państw oraz polityki międzynarodowej opartej na zasadach moralnych.

Julian Klaczko (właściwie Jehuda Lejb) przyszedł na świat w 1825 roku w Wilnie, w zamożnej rodzinie żydowskiego kupca Hersza. Jego matka Taba Lei prowadziła znany w Wilnie salon artystyczny, w którym przyjmowała najwybitniejszych obywateli miasta. Nauczycielem przedwcześnie zmarłej siostry Juliana był Józef Ignacy Kraszewski, który w książce *Powieść bez tytułu* opisał rodzinę Klaczków. Już jako dziecko Julian publikował swoje wiersze po polsku i po hebrajsku. W 1842 roku opublikował hebrajskie tłumaczenie kilku ballad Adama Mickiewicza. Studiował w Królewcu, a następnie w Heidelbergu, gdzie współpracował z założoną przez Georga Gottfrieda Gervinusa liberalną gazetą „Deutsche Zeitung”. W 1848 roku udał się do Poznania i wziął udział w powstaniu, został włączony do prac Komitetu Narodowego. Po powstaniu przebywał u ziemian wielkopolskich, przede wszystkim w Turwi u generała Dezyderego Chłapowskiego, gdzie zaprzyjaźnił się z Janem Koźmianem. Wówczas jego poglądy stały się bardziej konserwatywne, a w swoich przekonaniach religijnych zbliżył się do katolicyzmu. Ostatecznie przyjął chrzest po śmierci ojca w 1856 roku. Od 1857 roku redagował wraz z Walerianem Kalinką „Wiadomości Polskie”, pismo Hotelu Lambert, gdzie opublikował między innymi *Katechizm nie-rycerski* będący krytyką insurekcyjnej działalności

13. S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. VI, s. 313

14. Zbigniew Baran zwrócił uwagę, że każda z opisywanych w *Wieczorach florenckich* postaci ma pewien rys autora. Z. Baran, s. 84–85.

Teologia Polityczna 5/2009-2010

Teologia i polityka

Mierosławskiego. W 1856 roku wraz z Eustachym Januszkiewiczem i Walerianem Kalinką założył Spółkę Wydawniczą, która opublikowała między innymi pełne wydanie dzieł Mickiewicza. W 1866 roku wydano zbiór artykułów publikowanych wcześniej w „Revue des Deux Mondes” dotyczących spraw duńskich, których to zbiór zatytułowano *Études de diplomatie contemporaine. Les cabinets de l'Europe en 1863/64*. W 1870 roku został radcą dworu austriackiego (Hofrat) w ministerstwie spraw zagranicznych, lecz po klęsce Francji w wojnie z Prusami podał się do dymisji. Był posłem do Sejmu Krajowego Galicji we Lwowie, a także delegatem Sejmu Krajowego do rady państwa w Wiedniu. W 1877 roku ukazała się książka *Les deux chanceliers*, w której Klaczko przedstawił działalność dwóch kanclerzy: Bismarcka i Gorczakowa. W 1888 roku przeniósł się na stałe do Krakowa i zamieszkał w pałacyku Stanisława Tarnowskiego, znajdującym się na rogu ulic Smoleńsk i Straszewskiego. W 1881 roku uka-


zały się po polsku *Wieczory florenckie* – dialogi o Dantem, Michale Aniele i Petrarce. Od chwili założenia krakowskiej Akademii Umiejętności w 1872 roku był jej członkiem. W 1887 roku Klaczko otrzymał doktorat *honoris causa* UJ oraz został członkiem korespondencyjnym Akademii Francuskiej. Zmarł 26 listopada 1906 roku i został pochowany przy głównej alei na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Arkady Rzegocki

*adiunkt w Katedrze Historii Doktryn Politycznych i Prawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewodniczący Rady Klubu Jagiellońskiego, członek Zarządu Ośrodka Myśli Politycznej, redaktor naczelny czasopisma „Pressje”, członek zespołu „Teologii Politycznej”. Ostatnio wydał *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce* (2008).*

R e d a k c j a p o l e c a

NOWE PRESSJE



PRESSJE
Teka XIV Klubu Jagiellońskiego | 2008

**Ogniem czy mieczem?
Stosunki państwo-Kościół**

www.kj.org.pl

Żyjemy w ciekawym miejscu i ciekawych czasach: pan premier nie może posłać nas do piekła, a ksiądz biskup do więzienia. Przeglądając się historii faktów i historii idei, trzeba stwierdzić, że nie jest to wcale sytuacja typowa. Rozdział państwa od Kościoła jest faktem na pozór nudnym, którego osobliwość można dostrzec dopiero, gdy zrozumiemy jak kusząca jest wizja religijnego ugruntowania władzy albo realizacji ideałów religijnych przy pomocy struktury państwowej. Kusząca, bo biorąc pod uwagę jedynie cele ziemskie czy nie dobrze jest, będąc władcą, mieć za sobą Boga (a nie tylko wolę powszechną, czy coś podobnego), a będąc nauczycielem moralnym, mieć do dyspozycji sądy?

Kamil Sokółowski